

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

KUR II

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 90

Plenarne posiedzenia klubu B. B.

Konferencje b. premierów

Dzisiaj odbędzie się w Sejmie plenarne posiedzenie klubu posłów i senatorów Bezpartyjnego Bloku. W kółkach politycznych liczą się z możliwością ekspozycji wice-premiera Zawadzkiego o sytuacji gospodarczej kraju.

B. premier prof. Bartel wyjechał już zpowrotem do Lwowa. Jak mówi, konferencje b. szefów pomajowych rządów mają się odbywać co pewien okres czasu. Decyzja o tego rodzaju naradach zapadła jeszcze podczas obecności Marszałka Piłsudskiego w kraju.

Utrzymują, że na konferencjach tych omawiane będą projekty prac rządu. Poglądki o zmianach na najwyższych stanowiskach, które krążyły w związku z przyjazdem prof. Bartla, chwilowo nie sprawdziły się.

Skon. min. F. Sokola

Wczorajszej nocy zmarł w Berlinie stały delegat do Ligi Narodów min. Franciszek Sokal.

S. p. min. Sokal był jednym z organizatorów Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, w którym pracował jako dyrektor departamentu pracy, główny inspektor, zaś w roku 1924 piastował tę rolę resortu. Zmarły minister brał czynny udział, jako delegat Polski na międzynarodowych konferencjach w sprawach społecznych i pracy oraz był członkiem naszej delegacji na zgrupowaniu Ligi Narodów. W roku 1926 został mianowany posem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym oraz stałym delegatem Polski przy Lidze Narodów.

S. p. min. Sokal pracował również naukowo i wydał kilka dzieł z zakresu polityki społecznej.

Podwojenie najwyższych stawek celnych

Dzisiejszy numer Dziennika Ustaw przynosi rozporządzenie ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa, zmieniające pierwszy paragraf obowiązującego rozporządzenia o maksy malnych przywozowych stawek celnych. Rozporządzenie to podnosi ostatnio obowiązujące maksy malne stawki celne o 100 procent. Rozporządzenie omawiane wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia r. b.

Sprawa 12-go więźnia brzeskiego b. posta Popiela

Sprawa 12-go więźnia brzeskiego, b. posta NPR Karola Popiela, przeciwko któremu wytoczono, nie zostało dochodzenie sądowe w związku z głośnym procesem o nadużycia przy dostawach maszek przeogazowych „Protekta”, pozostaje w rękach sędziego śledczego Grabowskiego. Wobec narządzenia w tej sprawie liczących materiałów, nastąpić ma w najbliższym czasie przesłuchanie oskarżonego posta Popiela, jak również szeregu świadków.

Półowa piekarń we Włocławku skazana na zamknięcie

Centralny ośrodek piekarzy podjął interwencję w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w sprawie surowych zarządzeń władz sanitarnych na terenie miasta Włocławka. W mieście tem na 40 istniejących piekarń zamknięta ma być przeszło półowa na skutek decyzji komisji sanitarnej. Zarządzenie to grozi Włocławkowi brakiem chleba.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie. Ten. denota niejednolita. Dolar 8.89, rubel złoty 4.83 i trzy czwarte.

EKSMISJE OSTRZYMANE!

Tysiące mieszkańców zachowa dach nad głową

Głośnie wołanie nasze o odwrócenie klęski eksmisji, mające spaść dziś na tysiące rodzin bezrobotnych i biedaków — zostało wysłuchane.

Dzisiaj ukaże się w „Dzienniku Ustaw” pierwsze rozporządzenie z mocą ustawy, wydane na podstawie pełnomocnictw dla Prezydenta. Rozporządzenie to

jest nowelą do ustawy o ochronie lokatorów i przewiduje **WSTRZYMANIE EKSMISYJ BEZROBOTNYCH Z JEDNO I DWUWZBOWYCH LOKALI NA OKRES OD 1 KWIECZNIA DO 31 PAŹDZIERNIKA.**

Jak wiadomo z dnia dzisiejszego wygłosiła moc ustawy o

wstrzymaniu eksmisji bezrobotnych. Masie kilkudziesięciu tysięcy bezrobotnych, którzy nie są w stanie zapłacić zaległego komornego groziło wyrzucenie na bruk. Rząd w zrozumieniu tej katastrofalnej sytuacji skorzystał z ustawy o pełnomocnictwach i wziął w obronę tysięcy bezrobotnych.

Okropny pożar wytwórni filmowej

Zginęło 5 osób, 24 odniosło rany

Z Zagrzebia (Jugosławia) do nasza, że ubiegłej nocy w atelier wytwórni filmowej „Star Film” nastąpiła eksplozja, która wywołała gwałtowny pożar. Lokatorzy domu ratując się musieli skakać przez okna. Naliczono 29 rannych, 5 zabi

li. W czasie pożaru wydarzyły się wstrząsające sceny. Wiele osób nawet na górnym piętrze nie mogąc się doczekać pomocy, pomimo energicznej akcji ratunkowej, wyskoczyło na bruk. Wielu nieszczęśliwych widziano, jak błagało pomoc, przy

czem nie było żadnej możliwości uratowania ich. Pewna 50-letnia kobieta, wisiała w ciągu pół godziny nazewnątrz okna na piątym piętrze, nie chcąc się pozwolić uratować, zanim strażacy nie wyniosą z płonącego domu jej pieniędzy.

Banda z 400 osób napadła na pociąg węglowy

Na szlaku kolejowym Piotrków — Baby dokonano zuchwałego napadu na pociąg węglowy.

Między stacjami Piotrków i Kozłuszki, na 160-ym kilome-

trze banda, złożona z przeszło 400 osób, napadła na Pociąg Nr. 172. Złoczyńcy wyrzucili z pociągu wielką ilość węgla. Pociąg zatrzymano. Dzięki energicznej akcji drużyny konduktorskiej, część zrabowanego

węgla załadowano zpowrotem do wagonów. Władze policyjne wszczęły natychmiastowy pościg za rabusiami. Pociąg stał w polu 48 minut.

Wstrząsająca zbrodnia w Lesznie

Dyrektor banku strzelił do swego kolegi, a następnie do siebie

W Miejskiej Kasie Komunalnej w Lesznie onegdaj wydarzyła się wstrząsająca zbrodnia. O to dyrektor Kasy Piotr Grzesik w swoim gabinecie strzelił dwukrotnie do komisarza bankowego z Poznania, Edmunda Maja. Drugi strzał ranił ciężko Maja,

trafiając w pierś poniżej serca. Ranny wytrącił Grzesikowi rewolwer, ten jednak podjął go i strzelił sobie w głowę, raniąc się śmiertelnie.

Obu dyrektorów przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Według pogłosek Grzesik do puścił się nadużyć w Kasie. Maj przybył z Poznania dla sprawdzenia ksiąg. Po kilku tygodniach odbyło się zebranie rady kasy, potem Maj udał się do gabinetu Grzesika. Wtedy to nastąpiło tragiczne zajście.

Ogień na falach Wisły

Pożar nafty w porcie rzeczonym — Płonąca fala sieje zniszczenie — Mosty warszawskie zagrożone — Ewakuacja mieszkańców nadbrzeża

PŁOCK 1. IV. (Tel. wł.). Dzisiejszej nocy zdarzył się tu straszny wypadek eksplozji wielkich ilości płynnych materiałów wybuchowych. W porcie rzeczonym wskutek nieostrożności jednego z robotników zapaliły się przechowywane tam znaczne zapasy nafty.

Groźną sytuację powiększa fakt, że płonąca nafta wylała się do Wisły i płynie obecnie płonąca lawą, siejąc wszędzie straszne zniszczenie.

Ponieważ — jak wiadomo — woda nie gasi płonącej nafty, a brak jest odpowiednich środków ratowniczych, płonąca fala posuwa się z każdą chwilą naprzód. Drewniany most pod Toruniem spłonął doszczętnie.

Gdyby, podjęta przez strażę poważnie, przy pomocy wezwanych oddziałów wojskowych sa-

perskich, akcja ratunkowa nie dała pozytywnych wyników, to zachodzi obawa, że ogień przedostanie się z Płocka pod Warszawę.

Licząc szybkość biegu rzeki na ok. 10 km. na godzinę płonąca fala może się przedostać do nas dziś około godz. 12 popoł.

Władze państwowe wydały już szereg zarządzeń ochronnych, jednak niebezpieczeństwo — jak nas informują, jest bardzo groźne.

Przedewszystkiem na nieuchronną zupełnie zgubę narażone są statki wślane, które dopiero w tych dniach opuściły porty zimowe. Również bark nadbrzeżne — mieszkania padną pewnie pastwą ognia. W związku z tem wydano nakaz natych-

miastowej ewakuacji wszystkich mieszkańców tych pływających domów. Ewakuacja prowadzona jest już od wczesnego ranka pod nadzorem policji.

O godz. 9 rano wstrzymana zostanie komunikacja na wszystkich mostach warszawskich. Most Poniatowskiego o konstrukcji żelaznej nie jest narażony na bezpośrednie niebezpieczeństwo, natomiast stary most Kierbedzia może ulec zniszczeniu.

PŁONĄCE FALE ZBLIŻAJĄ SIĘ DO WARSZAWY

NOWY DWÓR 1. IV. (Telefonem). Według otrzymanych w ciągu nocy wiadomości szalejącego żywiołu nie zdołano zatrzymać i ogień zbliża się nieuchronnie już z każdą chwilą do Warszawy.

SKRÓTY

W Lille (Francja) w zderzeniu dwóch motocykli zginęli dwaj górnicy — Polacy: Walendowski i Troszyński. Poza tem w zderzeniu zginęło dwóch Belgów.

W 16-tej sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy, która rozpoczęła się 12 b. m., Polskę reprezentować będzie min. dr. Jurkiewicz.

Opinia sowiecka zaniepokojona jest planami utworzenia federacji państw nadnadmorskich i prasa z tego powodu ostro atakuje Francję.

W Leningradzie znów doszło do rozruchów. G.P.U. aresztowało 150 osób.

Objędnijący naokoło świata Francuz H. Pomar, który przebył już Azję, Europę i Afrykę (184 tysiące kilometrów), przed udaniem się do Ameryki musi odsiedzieć 3 miesiące więzienia za kradzież marynarki.

W Madrycie (Hiszpania) osadzeni w więzieniu za strajk robotniczy, podpaliło więzienie, które całkowicie spłonęło.

Z Moskwy donoszą, że dyktator Sowieków Stalin, chory jest na raka.

Komuniści opanowali akcję strajkową w Czechosłowacji

PRAGA. (PAT.) W zagłębiach węglowych północno - zachodnich Czechosłowacji sytuacja strajkowa zaostriżyła się. Strajk obejmuje coraz więcej szybów i przenosi się w zagłębia ostrawsko - karwińskie. Strajk jest dzięki sytuacji opanowywany komunistami. Policja i wojsko w centrach strajku są w ostrym pogotowiu.

Doszło ponownie do starć szczególnie w okolicach Ostrawy, gdzie kilka osób jest ciężko rannych.

Bandytci uzbrojeni w karabiny maszynowe dokonali napadu na bank

MINNEAPOLIS (stan Minn. sota). (PAT.) Do filji Banku Narodowego wtargnęło siedmiu bandytów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, rewolwery i karabiny i zrabowawszy 50 tys. dolarów w gotówce i 150 tys. dol. w papierach wartościowych, zbiegła w niewiadomym kierunku.

Argentyński okręt pozostawi przestępców pochodzących z Polski

W związku z podaną przez nas wczoraj wiadomością o argentyńskim parowcu, wiozącym przestępców, dowiadujemy się, że władze polskie pozwoliły zwinąć parowcowi do portu w Gdyni i pozostawić tych przestępców, którzy udowodnią, że są obywatelami polskimi.

Tulający się polskiem „Chaco” powędruje dalej do portów Estonii, Łotwy i Sowieców, gdyż pozostali przestępcy pochodzą z tych krajów.

Para kochanków z Marymontu

pod zarzutem morderstwa przed sądem

Tajemnicze zamordowanie właściciela sklepu spożywczo-go na Marymoncie, Stanisława Zajączkowskiego (ul. Marji Kazimierzy) przez cały dzień wczoraj wisiało, jako znak zapytania przed sędziami sądu okręgowego, rozpatrującymi proces pary kochanków, Eleonory Zajączkowskiej, żony zabitego i szofera Bolesława Szybińskiego „przyjaciela domu”.

Jak już donosiliśmy przed świętami, Zajączkowski został zamordowany w wątpliwych dla uwierzenia okolicznościach, jakoby przez trzech nieznanych drabów, z których jeden skrupował Zajączkowską i zakneblował jej usta. Co robili dwaj inni — Zajączkowska nie widziała, ani nie słyszała. Po ochłonięciu z przestachu zaczęła zwoływać pomocy i dopiero wtedy ujawniono straszną zbrodnię.

Ponieważ Zajączkowska w opinii ogółu uchodziła za zalotną kociętkę uprawiającą romanse z coraz to nowymi kochankami, pierwsze podejrzenie padło na nią i na jej ostatniego przyjaciela Szybińskiego. Tłumaczono sobie, że oboje zabili Zajączkowskiego pociągając go do przeskoku z sobą. Takie domysły znalazły ugruntowanie jeszcze i w tej okolicy, iż Zajączkowski stałe podejrzewał żonę o wiarołomstwo, upatrywał rywala w Szybińskim, robił mu częste wymówki, a do zaufanych zwierzał się z przypuszczeniami, iż żona może się skończyć katastrofą.

Zajączkowski przytem bał się zarówno żony, obchodzącej się z nim źle, jak i Szybińskiego, którego nazywał „bandytą”. Zajączkowska miała nawet raz zadać mężowi truciznę w zupie.

W świetle tych wszystkich okoliczności aresztowano parę kochanków, lecz musiano ob-

je wypuścić z więzienia, gdyż poza silnymi poszlakami brak było jakichkolwiek dowodów, czy to w postaci świadków zbrodni, czy jakichkolwiek przedmiotów, mogących służyć za nieodparte dowody rzeczowe.

Ale w kilka miesięcy po uwolnieniu obojga, żona szofera Szybińskiego złożyła nader obciążające zeznania, na podstawie których ponownie aresztowano kochanków i wreszcie wytoczono im proces karny.

TŁUM MIESZKANCÓW MARYMONTU W SĄDZIE

Wczoraj od rana tłumy mieszkańców Marymontu zalegały dziedziniec sądowy, tłoczyły się w przedsionkach i korytarzach, gromadziły przy bramie wjazdowej do sądu od ulicy Miodowej. Niewielka tylko część tłumy zdolała się przedostać na salę rozpraw, wypełniając ją szczelnie.

PARA KOCHANKÓW NA LAWIE OSKARŻONYCH

Wzrok wszystkich skierowany był na lawę oskarżonych. Tam w pewnym oddaleniu od siebie siedziały dwie milczące postacie.

Ona, ubrana w czarne pluszowe palto była w ciężkiej żalobie. Twarz jednak, o regularnych rysach, nie wyrażała nic z tego, co przedstawiał miał czarny welon.

On, o niespokojnych oczach, osadzonych w małej głowie, kreślił się, czuł się nieswojo. Na twarzy wypieki.

Z akt sprawy okazało się, że w 1912 roku był skazany za napad handlowy na sześć lat cięż-

kiego więzienia, które odsiedział prawie w całości.

WYJAŚNIENIA OSKARŻONYCH

Oskarżenia składali wyjaśnienia oddzielnie. Gdy zeznawała Zajączkowska, Szybińskiego wyprowadzono z sali. Oboje nie przyznawali się, a ich tłumaczenia najbardziej momentów przynimowane były ze zdumiewającym niedowierzaniem. Cała sala była usposobiona dla obojga nieżyczliwie. Zresztą wyjaśnienia tak Zajączkowskiej, jak i Szybińskiego wyglądały na nieszczerze i tak je przyjmowali sędziowie, nie mający przeciwko nim żadnych dowodów, prócz ich własnych słów, co chwile sprzecznych ze sobą.

— Bóg świadkiem, że się nie przyznaję, — zaczęła blada na twarzy Zajączkowska.

Sędzia Leszczyński zgromił ją odrazu:

— Pana Boga niech oskarżona zostawi w tym wypadku w spokoju.

Szybiński zeznawał jakając się i dobierając słów. Czuł było, że kłamie i to w tak najważniejszej formie, że trudno było nie wzruszać ramionami nad głupotą człowieka, spodziewającego się, że ktoś może zwieryżyć w jego niemożliwe brednie.

Wypierając się stosunków miłosnych, oskarżeni starali się jaknajbardziej pogryźć niewygodnego świadka Szybińskiego, przedstawiając ją, jako kobietę nerwową, kłótliwą, plotkarkę, która nie raz robiła mężowi przykrości z powodu urojonej zazdrości.

Wesoły Kącik

PRIMA APRILIS.



Na tylnej platformie wagonu tramwajowego panował taki ścisł, że niektórzy pasażerowie z trudem utrzymywali się na nogach.

— Czego się pan tak rozpycha?! — krzyczał tegi młodzieniec na wysokiego młodzieńca w jasnej jesionce.

— Widzisz pan, że kobieta przede mną stoi — obruszył się młodzieniec. — Panu brzucha nie zgniotę, a kobieta delikatna rzecz. Faktownie nie z mojej winy tak pannę gnietę — zwrócił się do stojącej przed nim panienci.

— Nie mam żalu — uśmiechnęła się skromnie panienka. — Taki magiel w tramwaju, to zwyczajna rzecz...

Na następnym przystanku panienka wysiadła. Młodzieniec w jasnej jesionce wysiadł również.

— Specjalnie się pchał, żeby znajomość zawrzeć — odparł wściekle tegi młodzieniec. W samej rzeczy młodzieniec w jasnym palcie, osmielony widać nawiązaną na platformie rozmową zwrócił się do swą sąsiadką z tramwaju.

— Faktownie — zaczął — grzech, że taką ładną osobę gnietem, ale po prawdzie mówiąc, przyjemnie mi było.

— O jej! — zarumieniła się panienka. — Też pan opowiada.

— Słowo honorowe daję, że jeszcze miałem z pięd przystanków przejechać, ale mnie pani tak rozpycha...

— No, ja tu mieszkam — zatrzymała się panienka.

— Szkoda — westchnął młodzieniec. — Taka ładna pogoda... Na ten przykład spacerek. Panienka zgodziła się na nie wielki spacer. Młodzieniec wydał jej się bardzo sympatyczny. Pożegnali się dopiero po godzinie.

Młodzieniec przedstawił się, jako Feliks Pendzel, monter, a panienka jako Natalia Pieścik, ekspedjentka.

— Jak pan kiedy będzie miał życzenie ze mną się zobaczyć — mówiła na pożegnanie panna Natalia — to niech pan przez dozorcę kartkę przysła.

Po godzinie panna Natalia otrzymała przez chłopca listeczek.

„Sempatyczny Panie Feliks! Zwracam pani to, co pani w tramwaju dla kawału z torbki wyciongnęłam. Bo to przecie dziś primaprills. Możemy nie zwrócić, gdyby nie to, że mnie panja osoba za serce wzięła. Tylko że skąd do pani męski ze-

Nowe książki „Matżeństwo koleżeńskie”

Znany już na całym świecie kański sędzia rozwodowy B. wyniki doświadczeń swej praktyki opublikował w książce „Matżeństwo Koleżeńskie”, która rat ukazała się w języku polskim, dana staraniem przez Wydawnictwo „Retor”, Warszawa, ul. Mokołowska 59.

W chwili, kiedy sprawa reformy prawa małżeńskiego znalazła się na porządku dziennym i w Polsce, książka sędziego Lindseya staje się nadzwyczaj aktualną. Niewątpliwie też wywoła ona różne odgłosy u czytelników: jedną ją pochwała, oburzają się, być może, na poglądy w niej zawarte. Ale jak jedni tak i drudzy muszą przyznać, że książka jest interesująca, że czyta się ją z zapałem i z przyjemnością.

Chcąc ułatwić czytelnikom nabycie tych książek, zamieszczamy kupon ulgowy, który należy uzupełnić, wyciąć i przelać pod wskazanym adresem.

KUPON ULGOWY
Do Wydawnictwa RETOR, Warszawa, Mokołowska 59. tel. 8.16.44.
Niniejszym zamawiam:
Lindsey, Matżeństwa 2 tomy z l. 18.— Przekazywać przez P.K.O., konto 19369, na mocy kuponu z l. 16— (lub) z l. 10, a pozostałe z l. 8.— w ciągu miesiąca.
Za przesyłkę nie liczyć.
Imię, Nazwisko, adres prosimy podać wyraźnie. Niepotrzebne skreślić.

Prima aprills

Widziano człowieka z „najprawdziwszą stówką”...
Nikt pod taksówką ducha nie wzywał!
Złodziej ze wstydu spłonął, gdy go przylapali...
Mężowie nie zdradzali
Zen — żony wiewersa... (to znaczy do wiersza).
Bezrobotni pracę otrzymali,
kupcy wódek nie protestowali...
Ani jednego nie było rozwodu.
Z powodu?
— Wielkie przywiązanie!
Tak, tak warszawianie
dziwy, uluda,
może nawet cuda...
I jeszcze jedno: podobno pod bieganiną zakwitł amawilis to akurat na prima aprills...
SERVUS.

RADJO ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

11.45 Przegląd prasy: 12.10 Płyty gramofonowe. 13.35 Bronisław Huberman (skrzypce). 14.45 Orkiestra Alberta Sandiera. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół st. 15.45 Giełda pieniężna. 16.10 Gitary hawajskie. 16.20 Skrzynka pocztowa — wygl. dr. Marjan Stepowski. 16.40 Arty w wykonaniu M. Fogza. 19.45 Prasa Dziennik Radjowy. 20.00 Fogzadanka muzyczna. 20.15 Koncert Symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. 22.50 Muzyka taneczna.

garek? Chyba brata? Całuje ronezki, Feliks P.”
Przez tego samego chłopca pan Feliks otrzymał odpowiedź.
„Sempatyczny Panie Feliks. Także samo panu dziś primaprills zrobiłam. Zwracam panu to co dla kawału panu w tramwaju z kieszeni palta wyciongnęłam. Tylko, że skąd do pana damska bransoletka? Chyba siostry? Natalia P.”
Nazajutrz zrana panna Natalia znow otrzymała listeczek.
„Panno Natalciu! Przyjdź panna o 3-ciej na przystanek leśny. Będziem pracować w śliczce Kolega Feliks.”

Napoleon Sądek.

Dekret P. Prezydenta pozostawia biedakom dach nad głową

Postępowanie kamieniczników wymaga jednak napiętnowania

Wolanie nasze o wstrzymanie eksmisyj nie przebrzmiało bez echa. Na innym miejscu do nasimy o dekrety Pana Prezydenta, pozwalającym nieszczęśliwym przeczekać ciężkie czasy pod dachem. Nieludzkie żądania kamieniczników przyspieszenia terminu wykonania wyroków trafiło w próżnię.

Mimo, że nieszczęśliwym nie grozi już wyrzucenie na bruk, należy zwrócić uwagę na postępowanie kamieniczników stołecznych.

Nieludzkie wprost ich stanowisko spotkało się natychmiast u nas z ostrą odprawą, trzeba jednak zwrócić jeszcze uwagę na pewien moment wysoce charakterystyczny: oto ostrze żądań kamieniczników zwrócone jest przede wszystkim i niemal wyłącznie w ludność najbiedniejszą, omijając zasobniejszych, za mających większe lokale mieszkalne.

Zarzut nasz nie jest gołosłowny. Oto — jak stwierdzono — właściciele domów, mimo uzyskanych i ważnych już wyroków eksmisyjnych na duże lokale, nie oddają ich do wykonania, wiedząc, że nielatowo znaleźć na miejsce usuniętych, nowych lokatorów. Wysokie komorne w dużych mieszkaniach, sięgające dziś 1000 i więcej zł. kwartalnie uniemożliwia wielu ludziom korzystanie z większych mieszkań i mimo powszechnego głodu mieszkaniowego, lokale te w wielu wypadkach stoją pustką całymi miesiącami.

W tych warunkach kamienicznicy niejednokrotnie wchodzą w układy z lokatorami, rozkładają, zaległość za komorne na raty, godzą się na częściową redukcję długu, znijają komorne do wysokości, na którą może pozwolić sobie lokator.

W wypadku, jednak, gdy ofiarą eksmisji pada właściciel mniejszego mieszkania, stosunkowo tańszego, nie ma dla niego względów ani litości. Wyrok będzie wykonany z całą bezwzględnością i to w terminie jak najwcześniejszym, jaknajprędzej. Gospodarz nie zgodzi się, mając wyrok w kieszeni, nawet na przyjęcie całej za ległości, gdyż w wypadku przyjęcia nowego lokatora, dostanie jeszcze sporą sumę t. zw. odstępnego. Owo odstępnę, adzierane przez właścicieli domów jeszcze dziś wynosi dwudziesto i trzydziestokrotną wartość miesięcznego czynszu dzierżawnego.

To też — zdaniem naszym — cała akcja przeciwdziałania eksmisjom powinna się zwrócić przede wszystkim w kierunku ochrony właścicieli małych mieszkań. Lokatorzy, nawet przy pomocy swych związków i stowarzyszeń nie zdolają sami odeprzeć ataku kamieniczników do pomocy muszą stanąć inni czynniki decydujące.

Samo wstrzymanie eksmisyj nie rozwiązuje sprawy nędzy mieszkaniowej.

W każdym razie dekret P. Prezydenta wita cała Polska z westchnieniem ulgi.

Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna

TABELA LOTERJI

Wczoraj w szesnastym dniu ciągienia 3-tej klasy 21-tej polskiej loterii państwowej, wygrane padły na numery następujące:

- Po 10.000 zł. Nr. 5405 126942.
- Po 5.000 zł. Nr. 2184 130084.
- Po 3.000 zł. Nr. 2573 65128 110095 111951.
- Po 2.000 zł. Nr. 851 23459 31780 33248 43004 48465 49011 62062 82767 87625 88323 94993 96139 97131 111224 122031 122659 125775 129954 187264 137924.
- Po 1.000 zł. Nr. 3150 6917 17634 18025 20978 23784 44031 45315 43627 59295 57910 75531 75885 83303 82519 90009 98793 98822 98951 100341 100347 104015 112832 126952 132011 159907

ZYCIE PŁCIOWE! SEKSUALIZM TYLKO DLA DOROSŁYCH!!
10 cennych i pożytecznych książek tylko za 5 zł. 1) Dr. Jozani „Zycie płciowe kobiety”. Poradnik lekarski. 2) Dr. Werner: „Leżenie domowy — masaż”. Leczenie wszelkich chorób. 3) Dr. Misiewicz: „Samowychwyt mężczyzny — kobiecie”. 4) Dr. Weininger: „Tajemniczekobiet i mężczyzn”. 5) Dr. Korbiewicz: „Choroby weneryczne”. Dodajemy 5 innych pożytecznych książek, razem 10 książek tylko za 5 zł. Wysyłamy za gotówkę lub zaliczka pocztową. Na wydanki zaliczyć zł. 1.50 (zaczekaj pocztowej) Warszawa, Redakcja „Swit”. Zórawia 47 m. 2.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— A skądby miał pieniądze? — zapytał Kolas.
— Tego nie wiem i nie dowiem się, bo boisz się mi powiedzieć. Trudno. Schowaj sobie swoją tajemnicę. Ale pieniądze — nie! Pamiętasz, coś mi obiecywał?

— Pamiętam.
— Więc... jedźmy!
— Do Warszawy?
— Chyba, że nie do Paconowa. Nie obiecałeś, kajdaku, może?
— Pojedziemy.. Ale nie tak zaraz...
— Ile czasu mam jeszcze czekać? Już mi się sprzykrzyło!

— Wiesz, że jeździłem do Warszawy. Chwilowo jeszcze nie znalazłem nic odpowiedniego.
— Więc pojedźmy szukać razem. Zresztą, rob, jak chcesz. Ja jutro jadę.

— Sama?
— A co? Z mamką? Niemowlę jestem, czy co? —
— Mówię ci... poczekać jeszcze trochę...
— Ani jednego dnia!
Kolas otarł pot z czoła. Postanowienie Kaśki musiało być niezachwiane. Przeraziło go. Zdobył się na ostatni wysiłek:

— Dokąd pojedziesz? Gdzie się podziejiesz? Nie znasz miasta...
— Mniejsza z tem. Mam język. Dopytam się. Pójdę do moich przyjaciół warszawskich. Do pana Wilewicza. Zostawił mi swój adres. Bardzo był dla mnie miły. A teraz jest jeszcze bogatszy, niż dawniej, bo odziedziczył dużo pieniędzy po Pieszce. Już on mi pomoże...

Kolas pogroził jej pięścią. Krzyknęła:
— Ino mi nie groź, te, hetka-petelka, bo jak ja ci zagrozę, to ci się słabo zrobi! Muszę raz zrobić z tobą koniec! Ani chwili dłużej z tobą nie będę gadał! Ostatnie słowo: tak czy nie?!

— Tak! — syknął pokonany.
— Kiedy wyjazd?
— Kiedy zechcesz...
— Jutro albo wcale!
— Niech będzie — odparł z czepkowaniem.
Napawając się swym zwycięstwem, Kaśka rzekła wspaniałomyślnie:
— Zebys nie myślał, że jestem taka świnia, jak ty, daję ci czas do poniedziałku. Może i dłużej. A teraz idę do ciotki. Dobranoc.

— Zostań, Kaśka — szepnął namiętnie, chwytając ją w objęcia.

Odepchnęła go szorstko. Rzuciła niedbale:
— To już nie! W Warszawie...
Zdjęła chustkę, suszącą się przy ogniu, z krzesła i otworzyła drzwi. Chlusnął zimny podmuch wicheru. Kolas chciał z tego skorzystać, mówiąc:
— Niesposób iść na taką zawieruchę...
— Jak mogłam przyjść, zdołam i wrócić! Do ciotki niedaleko!

Wkrótce już słychać było odgłos jej nóg, chłupoczących w błocie wiejskim.
Kolas przysłuchiwał się tym odgłosom i w myśli już ją do siebie tulił na wygodnym, szerokim łóżku warszawskim...

— — — — —
Księżna Brewska przyjechała do Warszawy wraz z Lusią i przebywała tam w zupełnej samotności, nie przyznając absolutnie nikogo.

Nawet Karol, choć zgłaszał się kilkakrotnie, nie uzyskał wstępu.

Był wszakże jeden wyjątek. Ktoś, dla kogo pokój ks. Brewskiej stały zawsze otworem. Tym unikatem był — Jan Wilewicz.

Karol miał wszakże „swojego człowieka” w tym samotnym pałacu.

Była to — Lusja.

Któregoś dnia zagadnęła księżnę:
— Spotkałam dziś w Alejach hrabiego Karola. Zachodzi w głowę, dlaczego księżna nie chce go przyjąć. Mówił, że dałby dziesięć lat życia za to, aby móc porozmawiać z księżną. Obawia się, że pan Pieszko coś na niego nagał. Chciałby to sprostować. Przyrzekłam, że poproszę księżnę, by zechciała go przyjąć. Co mu mam powiedzieć?

— Nic.
— Po chwili zaś dodała:
— Pragnę być sama, zupełnie sama.

Tymczasem jak na złość zameldowano Jana Wilewicza i księżna kazała go prosić. Poprosiła Lusię, aby ich zostawiła samych. Zapytała niecierpliwie:

— I cóż?
— Niestety, nic. Ani śladu.
— Więc już nie odnajdziemy tej dziewczyny?
— Obawiam się, że nie.
— A czy pewnie, że była owej tragicznej nocy w domu?

— To nie ulega najmniejszej wątpliwości. Janek sam odwoził ją na dworzec. Poza tem wie tylko, że nazywała się Jasia, pracowała w jakimś magazynie miod i była niezwykle piękna.

Księżna rzekła:
— Nie pojmuję, dlaczego się nie zgłosiła do mnie. Przyjęłabym ją, jak rodzoną córkę, skoro mój Andrzejek ją kochał i ona jego. Biedactwo, zapewne, leje gorzkie łzy... Czemuż się do mnie nie zgłasza?

— Może nie ma odwagi? Albo jest za dumna. Księżna zamysliła się i rzekła:
— Powiem panu, co mi jeszcze na myśl przyszło. Znali się z Andrzejem, podobno, półtora roku. I jakby... bliżej... Owocem ich miłości mogło być...

— Dziecko?
— A tak! O ile znam Andrzeja, nie zahałałby się uznać tego dziecka za swoje.

Księżna uśmiechnęła się smutnie i szepnęła, roniąc łzę:

— A gdyby tak było, pozostałby pewien ślad po ich miłości, ślad po Andrzejku. Miałabym prawna czątko, żywą pamiątkę o moim umiłowanym chłopcu. Nie czułabym się już tak osamotniona. Nie ciążyłoby mi tak życie. Och, bo czemuż ono jest, gdy się nie ma nikogo do kochania, gdy człowieka przytłaczają wspomnienia, gdy straszliwe sny dręczą po nocach, nie dając choćby we śnie zapomnienia? Dlaczego pana tak lubię, panie Janie? Bo mi pan przypomina Andrzeja, bo pamiętam, jak bawiliście się razem w koniki. Niechże mi pan pomoże odzyskać spokój duszy. Niech pan mi umożliwi stwierdzenie, czy jest wogóle i gdzie owo dziewczę, które Andrzej kochał, abym mogła znaleźć ukojenie bólu w dopomaganiu jej, w opiekowaniu się, uznając ją jakby za rodzoną córkę. Niech mi pan przyrzeknie, że pan nie spocznie, póki pan jej nie odnajdzie.

— Przyrzekam — odparł uroczyście Wilewicz — tak samo, jak przyrzekłem Pieszce, że odnajdę zabójcę Andrzeja. Ułatwił mi, zresztą, to zadanie — rzekł i pokazał księżnie te same zapiski Pieszki, które przedtem pokazywał matce.

Księżna po przeczytaniu rzekła:
— Jeżeli pan przyrzekł, to trudno, ale przyznam się panu, że nie widzę racji, a szczególnie z naszego, chrześcijańskiego punktu widzenia, w zemście, która tylko ukarze, a niczego nie naprawi.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta warszawskiego Urzędu Śledczego

Straszna tajemnica młodej dziewczyny

Wobec zbiegu okoliczności, że „Czarna Nelly” była osobą podejrzaną konduity, postanowiliśmy zająć wrew przez pisem prawa. Byłem wprawdzie przekonany, że „Czarna Nelly” nie ma nic wspólnego z popełnieniem morderstwa, był to jednak jedyny sposób wydobyć od niej czegośkolwiek, co by mogło obciążać jej kochanka.

Okolo godziny czwartej nad ranem w asyście dwóch jeszcze kolegów oraz policjanta mundurowego udałem się pod podany mi przez Hofmana adres Blom sbury Bldg. Zapukałem do drzwi. Przez chwilę panowała cisza. Zapukałem raz jeszcze. Wreszcie usłyszałem głos kobiety: „Kto tam?”

— Depesza — odpowiedziałem.

Po chwili drzwi zostały nam otwarte. Na progu stała „Czarna Nelly” w rannym peniarzu. Urzawszy policję, przeraziła się i omal nie zemdląca.

— Co się stało? Czego sobie

panowie życza? — zapytała, u pokoiwszy się nieco.

— Czyby się pan nie domyślała, po co tu przychodzimy — zapytałem, patrząc na nią bawlawczo.

— Nie wiem, o co panom idzie — odpowiedziała.

— Nietrudno było dostrzec, że nie ma ona z popełnieniem morderstwa nic wspólnego, postanowiłem grać naśladowaną przez siebie rolę.

— Foderzana pani jest o dokonanie w nocy z wtorku na drodze, morderstwa.

— Ja miałam kogoś zamordować?! Panowie chyba żartują. To jest z pewnością jakieś nieporozumienie. Przysięgam panom na życie mojej matki, że a o niczem nie wiem i jestem niewinna, — tu wybuchła histerycznym płaczem.

— Niech się pani uspokoi. O ile jest pani rzeczywiście niewinna, to nie stanie się pani nic złego. Musi pani mówić prawdę i nie ukrywać niczego i nikogo. Tu idzie o morderstwo i nie ra-

dzę pani narażać się na szubienicę, a conajmniej na dożywotnie ciężkie więzienie.

— Ale przysięgam panom jeszcze, że nie wiem o niczem i czego panowie ode mnie chcą?

— W tej chwili się pani dowie. Kiedy pani po raz ostatni była w lokalu Hofmana na Leman street?

— Będzie to mniej więcej tydzień temu, ale dnia dokładnie nie pamiętam.

— Z jakiego powodu wynika między, panią a „księżniczką” sprzeczka w czasie której o mało nie doszło wówczas do bójki?

— Bo mi ta pannica chciała odbić Jacka.

— Któż to jest ów Jack? — zapytałem, udając, że nie wiem, o kim mówi.

— Mój kochanek, bardzo uczony i inteligentny. Kiedy siedział rok w więzieniu, to ja mu co tydzień nosłam „wałówki” (jedzenie) a ta lafirynda mi go teraz chce odbić, ciągle się o niego dopytuje i tylko dla niego przychodzi do Hofmana.

— A cóż to za jedna? — pytałem dalej, udając, że nie wiem, o kogo się rozchodzi.

— Licho ją tam wie, jakaś wielka dama widocznie, bo tak formalnie mówi, a forsy ma jak lodu. Na pewno ma jakiegoś bardzo bogatego starego „fajera”, a teraz mego Jacka jej się zachciało. Ale niedoczekanie jej! — dodała czerwona

cała ze złości. — I jak ją raz jeszcze przydybię, że poluje na mego Jacka, to spiorę tak, że mnie długo popamięta.

Z odpowiedzi jej wynikało, że nie wie jeszcze nic o popełnieniu morderstwa. Postanowiłem zatem nic narazie jej nie mówić i ciągnąłem dalej:

— A gdzie się pani z nią zapoznala i kiedy?

— To Jack mnie z nią zapoznał, jakieś dwa lub trzy miesiące temu, mówiąc, że to jego znajoma jeszcze z dawnych czasów. Przychodziła do Hofmana dwa razy tygodniowo i zawsze wszystkim fundowała. Widocznie „fajera” nie żałował jej pieniędzy, miała bowiem zawsze dużo banknotów w torebce.

— Zechce mi pani jeszcze powiedzieć, gdzie pani była w nocy z wtorku na środę, to jest o negdaj?

— W domu. Już od czterech dni nie wychodzę z mieszkania i dopiero wczoraj wstałam z łóżka po trzech dniach leżenia. Jeżeli pan nie wierzy, to może pan zapytać moją gospodynię.

Teraz stało się dla mnie jasne, dlaczego nie wiedziała jeszcze o popełnionej zbrodni. Wiedzie gazet nie czytała i nikt jej o tem nie mówił. Postanowiłem zanim powiem jej o co idzie, dowiedzieć się od niej o miejscu pobytu jej kochanka. Musiałem być bardzo ostrożny, by nie wzbudzić w niej podejrzenia a byłem przekonany,

że o ile nie wie ona rzeczywiście nic o popełnionem morderstwie, to z pewnością uda mi się w podstępny sposób dowiedzieć od niej, gdzie ów Jack za mieszkuje.

— Ale narzeczony się naprawdę pani udał — rozpocząłem. — Pozostawia panią samą w czasie choroby i nawet się nie pokazuje. Warto to było takiemu do więzienia „wałówki” dostać? Z pewnością udania się te raz, korzystając ze sposobności za innymi kobietami i kto wie, czy nie grucha sobie teraz z tą „księżniczką”.

Z doświadczenia wiedziałem, że najlepszy sposób do wydotkania oł kobiety czegośkolwiek, jest wzbudzić w niej zazdrość. Dowiedzione jest, że kobieta pod wpływem zazdrości gotowa jest do zadenuncjowania człowieka, którego nawet kocha nad życie.

— Nic podobnego! Jack przychodzi około dziewiątej i przynosi ze sobą śniadanie dla nas. Ale nie powiedział mi pan dotychczas, o co chodzi i kto został zamordowany?

— Mniejsza o to. Doszedłem do przekonania, że zachodzi tu nie porozumienie i nie ma pani nic wspólnego z całą sprawą. Bardzo panią przepraszam, że tak rano ją niepokoiłem, ale trudno, było to moim obowiązkiem. Zwracając się zaś do kolegi, powiedziałem: — Możemy teraz pójść i nie będziemy panie Nelly więcej przeszkadzać.

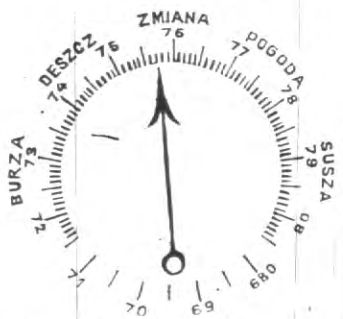
KW. ECIEŃ

1

Piątek

Dziś: Hugno
Jutro: FranczkaWsch. s. g. 5 m. 12
Zach. s. g. 18 m. 10

Jaka będzie dziś pogoda?



Na omi-tr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:Dziś — Apteka Klinkowskiej
na Plac Batorego 2, tel. 112.**Stan zdrowotny
na terenie województwa**W ostatnim tygodniu na te-
renie województwa zanotowano
następujące choroby zakaźne:Tyfus brzuszy — 3 wypadki,
tyfus plamisty — 2 wypadki,
szkarlatyna — 5, błonica — 11,
koklusz — 1, jaglica — 4 zachoro-
wania.Poza tem 20 pokąsań przez
psy wściekle i 16 nowych za-
chorowań na gruźlicę.**Nadzwyczajne posiede-
nie Magistratu**Wczoraj wieczorem zwołane
zostało posiedzenie członków
Magistratu w celu radzenia nad
sytuacją.Wszyscy ławnicy jednogło-
nie radzili sytuacji, żeby się
zmieniła, ta zaś około północy
oznajmiła, że się jej ani śni...Dźwiękowiec **Polonja**
Pocztowa 4Dźwiękowiec **Apollo**
Dominikań. 26Kino **PALACE**
Orzeszkow. 13Wskutek zatargu
z Magistratem m. Grodna
KINA NIECZYNNIESean. o g. 6, 8, i 10¹⁵LEKCIJ francuskiego i nie-
mieckiego udzielam, chętnie
za mieszkanie lub wikt. Dla
młodszych wszystkie przedmio-
ty i muzykę (fortepjan). Zgło-
szenia proszę kierować do Ad-
ministracji Ost. Wiadomości
Grodz. pod „Nauczycielka”.**Pan Prezydent Rzeczypospolitej darował karę śmierci
Aleksemu Żeleźniakowi**Oczekiwana przez całą noc
odpowiedź P. Prezydenta na-
deszła w dniu wczorajszym w
godzinach południowych. P. Pre-
zydent darował karę śmierciAleksemu Żeleźniakowi, skaza-
nemu na powieszenie przez
sąd doraźny w dniu przedwzo-
rajszym.
Kary zamiennej jeszcze nie

wyznaczono.

Pomimo zwłoki w nadejściu
odpowiedzi kat do Grodna nie
przyjechał.**Krwawy wynik sporu na tle religijnem**Przed tygodniem donosiliśmy
o znalezieniu na drodze koło
majątku Kniaziewo, pow. wo-
kowyskiego, trupa mężczyzny z
raną ciętą głowy.Jak się okazało zabitym był
Antoni Hryszkiewicz z Podbo-
locia, gminy krzemienickiej.Policja wszczęła energiczne
dochodzenie i w rezultacie u-
jęto sprawców w osobach Jew-
tucha Kazimierza, który był
inicjatorem zabójstwa, Konia-
kiewicza Cezarego i Kuprjań-
czyka Jana, podżegaczy i współ-
ników.Mord ma podłoże religijne;
gdyż Hryszkiewicz odstąpił od
koś iola narodowego, do któ-
rego należał od kilku lat.Fanatyków — zbrodniarzy, któ-
rzy przyznali się do morder-
stwa, osadzono w więzieniu.**Lekkomyślny skok ułana z rozpedzonego pociągu
nabawił go kalectwa**Wczoraj o godz. 5 rano mie-
dzy stacjami Malkinia i Sadow-
nem zdarzył się tragiczny w
skutkach wypadek z ułanem 10
pułku z Białegostoku, Marja-
nem Pietrzakiem.Pietrzak, który jechał pocią-
giem pośpiesznym z Białego-
stoku w kierunku Warszawy,
znużony zasnął. Po przejecha-
niu stacji Malkinia, do którejzdązał, ułan obudził się i nie
chcąc jechać dalej spróbował,
pomimo upomnień pasażerów,
skoku z wagonu w pełnym już
biegu.Niestety, skok był tak nie-
fortunny, że Pietrzak z całym
impetem padł na szyny, dozna-
jąc bardzo ciężkich obrażeń i
wewnętrzny krwotoku wskutek
wstrząsu.Pasażerowie, będący świad-
kami lekkomyślnego kroku, za-
trzymali pociąg i obsługa kon-
duktorska przeniosła do wago-
nu leżącego na torze ze śmie-
telnymi obrażeniami Pietrzaka.Po doraźnym opatrunku w
Sadownem odwieziono go w
stanie b. groźnym do szpitala
w War. zawie.**Omali nie śmierć pod kołami parowozu**Na przejeździe kolejowym
szosy Dąbrowa — Lipsk, pow.
sokólskiego, pociąg osobowy,
zdzążający do stacji Różanystok,
najeżdżał na furmankę z drze-
wem Wacława Wieliczko ze wsi

Surzaniewo.

Wskutek zderzenia z lokomo-
tywą furmanka została rozbita,
Wieliczko jednak zdołał w ostat-
niej chwili zeskoczyć i w ten
sposób uniknął śmierci.Przyczyną wypadku była nie-
ostrożna jazda Wieliczki, który
nie zwracając uwagi na nadje-
dzający pociąg, chciał wcześniej
przejechać tor.**Powołanie na ćwiczenia wojskowe oficerów
i podchorążych rezerwy**W roku bieżącym zostaną
powołani na ćwiczenia wojsko-
we oficerowie rezerwy roczni-
ków 1904, 1900, 1899, 1897 kor-
pusów osobowych: piechoty,
kawalerji, artylerji, aeronautyki,
saperów, łączności, samocho-
dów, taborów, uzbrojenia, sani-
tarnych (tylko dyplomowani le-
karze i magistrzy) marynarki
wojennej, oraz ci wszyscy, któ-
rzy w ubiegłym roku wipni byli
odbyć ćwiczenia wojskowe a
nie odbyli ich z jakichkolwiek
powodów.Niezależnie od roku urodze-
nia zostaną również powołani
na pierwsze ćwiczenie w stop-
niu oficerskim wszyscy podpo-
ręcznicy rezerwy, których no-
minacje były ogłoszone wDzienniku Personalnym № 4-31
i № 1-32.Oficerom rezerwy powoła-
nym na pierwsze ćwiczenia w
stopniu oficerskim nie będzie
wyplacany w b.r. — jednorazowy
dodatek na umundurowanie po-
niważ otrzymują umundurowa-
nie i ekwipunek w naturze.Podchorążowie rezerwy zo-
staną powołani na ćwiczenia
wojskowe bez względu na rok
urodzenia, wszyscy ci którzy
dotychczas nie odbyli żadnego
ćwiczenia wojskowego jako
podchorążowie oraz, którzy po
pierwszym ćwiczeniu nie zosta-
li zakwalifikowani na podpo-
ręczników w rezerwie.Odroczenia względnie prze-
sunienia okresu ćwiczeń na ter-
min późniejszy w tym samymroku kalendarzowym udzielają
dowódcy właściwej formacji
evidencyjnej stosownie do D. r.
U. R. P. № 31-30 poz. 270
§ 399 i 403.Pócz wymienionych wyżej
kategorji zostaną również po-
wołani na 8 tygodniowy skró-
cony kurs szkoły podchorążych
rez. piechoty wszyscy, zakwali-
fikowani przez M. S. Wojsk.
kandydaci na podporuczników
rezerwy z pośród ochotników
byłych formacji polskich i W.P.
w latach 1914—1921.O terminie stawienia się na
ćwiczenia rezerwy wszyscy ofi-
cerowie i podchorążowie rezer-
wy i ochotnicy zostaną powia-
domieni przez właściwe P. K. U.
zapomocą kart powołania.**Trzy mordy na ulicy w Grodnie**

Epilog przed Sądem Doraźnym

Onegdaj na ul. Dominikańsk.
zaszły trzy mordy, które wzbū-
dziły popłoch wśród licznych
przechodniów.

Okropne mordy odznaczały

się niezwykle gwałtownością
brutalnością.Po przejściu całej ulicy nie-
zwykle mordy skierowały się
do Sądu Okręgowego celemprzysłuchiwania się rozprawie
doraźnej przeciwko Żeleźnia-
kowi...

Zawiadamiam P. T. Szanowną Publiczność
że z dniem 22 marca 1932 r. zostaje otwarta
pierwszorzędna polska
wytwórnia obuwia „LUXSUS”
przy ul. Dominikańskiej 17.

Polecam się łaskawej pamięci i proszę o jaknaj-
szybsze odwiedzenie mojej pracowni w celu przekona-
nia się, wykonanie staranne ceny konkurencyjne.

Z poważaniem **Józef Lewoniewski**
zic p. M. Kopytowskiej

PAMIĘTAJCIE O BEZROBOTNYCH!**ZAKŁAD KRAWIECKI**

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania.
Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—
Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademji wiedeńskiej.**WĘGIEL**z pierwszorzędnych kopalń nabierany
widłami bez kamieni. Dostarcza się
w każdej ilości poczynając od 100 kg.
w plombowanych koszach

ze składów bez miatu zł. 6.80.

wprost z wagonu zł. 6.50.

za 100 kg. razem z dostawą do domu

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE

w GRODNI, ul. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Filja: ul. Jagiellońska 12 (Rolnik)

oraz do nabycia we wszystkich 4-ch Spółdzielniach „Jutrzenki”

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Śmigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz.
dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Olski i Recko Grodno Rydza-Śmigłego 6

Z Teatru MiejskiegoW piątek arcywesola i cie-
sząca się wielkiem powodze-
niem rewja „Hipl hipl hurra”
w której udział bierze cały
zespół.W sobotę — „Carewicz” G.
Zapolskiej.W niedzielę pp. o 4-ej pp. —
rewja o godz. 8 m. 15 wiecz.
„Szczęście od jutra”.W probach pod rez. dyr. Opa-
lińskiego „Cesarzowa i Raspu-
tin” A. Tolstoja i Szczegolewa”.**Pajęczarze**Ze strychu zamkniętego przy
ul. Podolnej 21 skradziono na
szkodę Sztukiela Piotra i Bo-
gdziewicza Józefa 3 plachty
koldre watowa wartości 30 zł.Sprawca dostał się zapomo-
cą otwarcia kłódki podrobio-
nym kluczem.**Kradzież**Wedel Marji z ul. Sobieskie-
go 2, skradziono z szafy sto-
jącej w korytarzu rozmaitych
artykułów spożywczych na su-
mie 35 zł.**Okazyjnie sprzedaje się dom**(6 pokoi) z placem 5000 m² przy
dworcu kol. Brzostowica. Dogo-
dny punkt handlowy lub pod
letnisko. Wiad. w Administracji
Ost. Wiadom. Grodz. 3—**Kupujcie wyroby krajowe**Kino - Dźwiękowe
„Światowid”
Grodno, Brygidzka 2Chłuba kinematografji
polskiej

jest wielki dźwiękowiec

CHAMw-g arcydz. naszej rodaczki
E. Orzeszkowej

w roli gl.

**Krystyna
Ankwicz
i M. Cybulski**

Seanse: o g. 6, 8 i 10